

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a odnoszeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopisane zwracamy.

AGENTURY: Recklinghausen Herterstr. 64. Dortmund, Schlosserstr. 31. Gelsenkirchen, Karlstr. 2. Hamborn, E.-Sachstr. 41. Oberhausen, Hühner ulica.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wa-
rę mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Na grudzień

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosicieli.

Na pocztę płaci się z odnośnikiem 74 fen.

U roznosicieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnikiem.

„Dzień zupełnej wstrzemięźliwości”.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wobec grozy położenia i straszliwej nędzy rodaków naszych, mieszkających na ziemiach polskich, objętych wojną, postanowiły niżej podpisane organizacje naznaczyć na korzyść tych nieszczęśliwych „dzień zupełnej wstrzemięźliwości” na święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 1915 roku.

Nikt z nas nie zaprzeczy, że podczas kiedy tam bracia nasi wiodą żywot o głodzie i chłódzie, w bólu i nędzy, my zawsze jeszcze hołdujemy zbytkownym nawyknieniom. Policzmy grosze, wydane na niepotrzebne zgoła rzeczy, a doliczymy się setek, a nawet i tysięcy, którymi tyle też gorzkich otrzećby można.

Nader drobną będzie to więc ofiara, jeśli każdy z nas w tym jednym dniu odmówi sobie jakiegokolwiek przyjemności. Palący niech się wyrzekną papierosa i cygara, używający napojów, niech się od nich wstrzymają, kobiety i dzieci niech odmówią sobie w tym dniu łakoci i słodyczy. Słowem każdy z nas niech się wystrzeże wszelkich niepotrzebnych wydatków, w zamian zaś za to niech złoży ofiarę na jakąś go stać, na głodnych współbraci.

Wiemy, że wielu jest takich, którzy bez nawoływania, dawno już wyrzekają się stale osobistych przyjemności na rzecz ofiar wojny. Niechże i ci — prośmy o to serdecznie — złożą w dniu tym do wspólnej szkatuły daninę, byśmy mogli, pod hasłem pięknej idei wstrzemięźliwości okazać nieszczęśliwym naszym jak najwyższą sumę składek płynących z gorącego współczucia dla ogromu ich niedoli.

W zbożnych usiłowaniach naszych niechaj nas Przeczysta Paniienka, której święto ma być dniem ofiarności naszej wspomoże.

Niechaj dobrej woli naszej przyświeca i nas zachęca do ofiary Niebios Królowa, co Jasnej broni Częstochowy” i „w Ostrej świeci Bramie!”

Ona, co panuje w sercach naszych i przemawia do nas w pieśniach matczynych, ona, co błogosławi zasiewom jesiennym i kwieciem darzy w miesiącu czci Jej poświęconym!

Ona, co jest dziś jedyną Ucieczką i Nadzieją nieszczęśliwej i tułaczkiej braci naszej!

Wzywamy do pięknego czynu w Jej święte Imię, któżby nam odmówił swej pomocy?

Jesteśmy pewni, że w dniu 8 grudnia nie będzie wśród nas nikogo, kto by nie złożył ofiary, ofiary hojnej na bezdomnych braci naszych.

Centralny Komitet Wyborczy, Główny Komitet Wyborczy dla Westfalii i Nadrenii oraz prowincji sąsiednich, Rada Narodowa, Rada wyższa Konfer. św. Wincentego a Paulo, Straż, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich, Związek Fabrykantów Polskich, Związek Księżów Abstynentów, Związek Kółek Rolniczych w Prusach Zachodnich, Związek Kółek śpiewackich, Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, Związek Sokołów Polskich, Związek Skautów, Związek Towarzystw Kobiet Pracujących, Związek Towarzystw Ludowych w Prusach Zachodnich, Związek Towarzystw Młodzieży, Związek Towarzystw Polskich w Berlinie, Związek Towarzystw Przemysłowych, Związek Towarzystw Polsko-Katolickich w Niemczech, Związek Towarzystw Wyzwolenia, Związek Wzajemnej Pomocy Polskich Towarzystw Katolickich dla Westfalii, Nadrenii i prowincji sąsiednich, Związek Ziemian, Zjednoczenie Katolickich Towarzystw Kobietych Oświatowych, Zjednoczenie Młodzieży Kurieckiej, Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Katowicach, Związek Kapłanów „Unitas”.

N. B. Uprasza się wszystkie Zarządy Towarzystw Polskich, aby na najbliższym zebraniu niniejszą odezwę przeczytały, wyjaśniły i do datków w dniu wyznaczonym członków zachęciły.

Wszystkie zaś Związki, które przez zapomnienie pominęto — o ile z odezwą się solidaryzują — o zgłoszenie podpisu pod adresem „Składnicy Abstynenckiej”, Poznań, św. Marcin nr. 69 I.

Polacy w Holandyi.

Do „Kuryera Pozn.” piszą z Holandyi:

Mało jest tu obecnie Polaków. Mieliśmy już owe czasy, gdzie na sławnej wszechnicy Lejdenkiej zdobywali i rozszerzali zakres wiedzy, np. Arciszewski, Śniadecki i inni. Zamęt wojenny nie wielu Polaków, zapędził do tego nadwyszczmiał sympatycznego kraju. Główną koncentracją Polaków było Heerlen i Kerkrade na południowo-wschodnim krańcu Holandyi. Trudnią się oni tam górnictwem. Zawierucha obecna i tych niewielu bardzo prze-

rzędziła. Druga, choć przejściowa koncentracja Polaków jest w Rotterdamie. Są to wychodźcy ze wszystkich dzielnic Polski, podążający do Ameryki szukać tam za morzem lepszej doli. Z wybuchem wojny ruch emigracyjny został zupełnie wstrzymany, w ostatnim jednak czasie wzmożł się znów bardzo znacznie, ale zastęp ten tworzą wyłącznie tylko kobiety i dzieci.

Niedawno mieliśmy sposobność widzieć te nasze działki, dziewczyny, matki i babki. Srogość wojny wygnała je z ich gniazd. W rozmowie z niemi dowiedzieliśmy się, z których stron pochodzą: jedne były od Suwałek, inne od Tarnowa, Tarnobrzegu, Mielnicy, z okolic z nad Popradu, z naszego W. Ks. Poznańskiego — ze Sumierzyc. Były siostry nasze z Litwy i z Żmudzi, były Słowienki z Węgier. Trudno spamiętać wszystkie wsie, które się o uszy nasze obijały. Oprowdzał nas po lokalach „Hotelu Emigracyjnego” „Linia Holland-Ameryka”, w którym to wychodźcy ulokowani, niezmordowani w pracy około tych maluczkich. Wielebny O. Bazyli Mazurowski. Jest on w pełnym tego słowa znaczeniu Ojcem tych biednych wygnańców. Nie tylko słowem pociesza, ale i materialnie wspiera, mimo swych ogromnie szczupłych dochodów. Zamieszkuje tam chwilowo biedna kobiecina z czworgiem drobnych dzieci, mizernie odzianych, prawie boso. O. Mazurowski rozwija paczkę i daje dzieciom trzewiczki, sam przynierza, które odpowiednie. Za innych płaci w składzie Hotelu Emigracyjnego, co im poprzednio kazał wziąć na swój rachunek. Opowiadał nam też radość i wdzięczność pewnej polskiej rodziny, która prawie na pół nago dotąd przybyła. Przywodził on drobniaczka jak młot. Dzieci z radości się nie posiadały, pobiegły do holenderskich dzieci na ulice, opowiadając im o swym szczęściu, ale niestety te ich nie rozumiały, więc radością uniesione, ścisnęły je i głaskały.

Spoglądając na te nieszczęśliwe nasze siostry, mieliśmy wrażenie, że one dopiero w Rotterdamie odetchnęły po przebytych strasznych cierpieniach. Linia „Holland-Ameryka” zasługuje rze czywiście na zaufanie i uznanie. Stara się sumiennie o swych pasażerów, porządek i czystość w Hotelu dla Emigrantów wzorowy. A jakie odżywienie, niech służy za przykład kilka kobiecina i dzieci, które tam już od wybuchu wojny, a do Ameryki jechać nie mogą, bo pogubiły papiery, albo im je w podróży odebrano; dzieci mają buzie jak jabłuszka. Obecnie linia ta buduje bardzo obszerną kaplicę na własny koszt. Dotychczasowa kapliczka, którą również przed kilku laty własnym wystawia kosztem, okazała się za szczupłą. Za kilka tygodni będzie ona już gotowa do poświęcenia. Żal nam było opuścić tę kochaną polską drużynę, bo każda kobieta miała coś o swym losie, o swych przebiegach do opowiadania! Jedne jechały do mężów, inne do ojców, do braci, do krewnych.

Akcja zbierania odzieży dla ofiar wojny w Polsce, zainicjowana przez O. Mazurowskiego, wydała wprost wszelkie oczekiwania przechodzący rezultat. Zdumieni staliśmy przed tym ogromnym magazynem, mieszczącym się na górze na III piętrze nad klasztorem OO. Franciszkanów w Rotterdamie, Bosch-

je 7, w którym to klasztorze O. Mazurowski mieszka. Upłynęło zaledwie 3 tygodnie od ogłoszenia odezwy do Holendrów-katolików, z prośbą o nadsyłanie odzieży, a już nietylko olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju ubrań są nagromadzone, ale nieomal już wszystkie wyporządkowane, buty, trzewiki, o ile potrzebowały reparacji, podzielone; wielka zaś część tych zapasów zupełnie jest nowa. A wszystko to jest posortowane, popakowane w kartony, osznurowane i ponumerowane. Jest to jak na siły jednego człowieka, praca olbrzymia, bo O. Mazurowski sam to wszystko uskutecznił. Reparacji odzieży podjęło się 15 pań holenderskich zupełnie bezinteresownie. Cześć tym znaczącym damom, które z taką gotowością niosą ulgę nieszczęśliwemu a sobie obcemu narodowi.

Patrząc na rozpromienione oblicze O. Mazurowskiego, gdy nam to wszystko pokazywał, uczuwało się nieograniczony szacunek dla tego cichego pracownika, który wszystkiemu swe sily, wszystko co posiada, poświęca ku ukonieniu niedoli swych nieszczęśliwych braci.

Jest tu w Holandyi jeszcze jedna polska rodzina, która stawia sobie za zadanie zaznajamiać Holendrów z Polską, z jej przeszłością i obecnym okropnym położeniem, i to głównie za pomocą świetlnych obrazów w kółkach znajomych. Zainteresowanie Holendrów duże, bo przeciętny Holender nie miał do wybuchu wojny o Polskę żadnego wyobrażenia; dla niego Polakiem był żyd, chłapacz z Galicji, Kongresówki lub Rosyi, którego okazy mianowicie w Amsterdamie się często spotyka. Obecnie — dzięki wojnie — o Polsce Holendrzy innego nabywają wyobrażenia.

—wskl.

GENERALGUBERNATORSTWO WARSZAWSKIE.

Gubernator miasta Warszawy ogłasza rozporządzenie, mocą którego zaskwestrowano wszystkie kożuchy, kamizelki kożuchowe, okrycia i zarekawki, które są własnością żołnierzy rosyjskich lub urzędników rosyjskich.

Z uniwersytetu i politechniki w Warszawie, jak się dowiadujemy, na uniwersytecie ma być pobierane za słuchanie wykładów czesne (wpis), w wysokości 4 marek za godzinę semestru, na politechnice zaś wprowadzona będzie opłata półroczna za wszystkie przedmioty w wysokości 60 rubli.

Otwarcie obu wyższych uczelni nastąpiło w poniedziałek dnia 15 bm. W tym dniu o godzinie 9 i pół zrana arcybiskup ks. Kakowski odprawił w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo przemowę okolicznościową wygłosił ks. Szałowski, „Lutnia” wykona stosowne pieśń.

Po nabożeństwie, o godzinie 11 5 pół przed południem odbędzie w sali uniwersyteckiej akt otwarcia tej uczelni.

Z Łodzi. Na ostatnim posiedzeniu rady miasta Łodzi rozpatrywana była kwestya wydatków delegacji niesienia pomocy biednym. Główna pozycja wydatków zajmuje suma 5 milionów rubli, przeznaczona na zapomogi pieniężne, w stosunku 40 kop. na osobę dorosłą i 25 kop. na dziecko tygodniowo, oraz 15 proc. dodatku opałowego. Zapomogi pobiera 77 094 dorosłych, oraz 61201 dzieci. Pozycja 400 000 dla tanich ku-

ni obliczona jest na wydanie 30 ty-
cy obiadów dziennie, do których ma-
trat dopłaca 3 kop. do porcy.

Nowe pismo polskie w Łodzi. „Il-
nowany Kuryer Codzienny” pisze: W
dzi powstaje nowe pismo polskie. Kie-
wnikiem jego będzie p. Zawilowski
półwłaściciel „Głosu Narodu” i Ber-
skiej Agencji telegraficznej „Wat”.
Wydawnictwo to będzie zasada-
m kompromisowym pośrednim
obec władz niemieckich.

**Uniwersytet i politechnika w War-
szawie.** Dnia 8 bm. na uniwersytecie
politechnice rozpoczęły się zapisy kan-
datów. Wśród zapisujących się prze-
ważają mężczyźni. Wyróżniają się po-
ędzy nimi dawni słuchacze uniwersy-
tów rosyjskich.

W bibliotece widnieje na tablicy o-
szenie rektora: „Studenci uniwersy-
tetu warszawskiego, zgodnie z zwyczai-
mi wszystkich uniwersytetów, a w tej
części polskich, nie będą nosili mundu-
row, wobec tego noszenia całkowitego
uniformu studentów uniwersytetów ro-
syjskich czy też częściowego (np. cza-
pek) nie jest dopuszczalne pod rygorem
cytowania do rektora”.

Zapisy na politechnice odbywają się
głównie od ulicy Koszykowej nr. 75
na pierwszym piętrze w tymczasowo
urządzonej kancelarii, o czym informu-
je napis od ulicy „Kancelarya politech-
niki”.

Z stron ojczystych.

Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Starogard. Posiedziciel Leon B. z
kolejki przejeżdżał dnia 16 lip-
ca w podchmielonym stanie przez tor-
olejowy pomiędzy Starogardem a Ja-
łowem i stanął właśnie na torze; po-
tem zeszedł z wozu, poszedł kilka kro-
ków dalej, położył się w rów i zasnął.
Widocznie sądził, że jest w domu.
Wtem nadbiegł pociąg, który najechał
na wóz, zabijając oba konie. Za nara-
żenie pociągu na niebezpieczeństwo sta-
wał obecnie B. przed izbą karną w Sta-
rogardzie, która skazała go na 600
marek grzywny względnie 60 dni wię-
zienia.

Kielbasin. W napiętym stanie gonili
niejakiego Adolfa Kaszyńskiego ze strzelbą w
ręku dzieci po ulicy, a gdy uciekli do
domu będącego na wojnie Wiśniewskie-
go, Kaszyński strzelił do sieni i trafił
Wiśniewską w żywot. Pan Tolek ka-

zał zawieźć Wiśniewską do lazaretu w
Chełmnie, gdzie w środę umarła. Po-
strzeloną została w środę. Nad gro-
bem matki stanęło 8 drobnych dzieci.
Oto nowy dowód, do czego doprowadza
używanie napojów alkoholowych.

Gdańsk. Kiedy żona znajdującego
się na wojnie Patoka przybyła do do-
mu, znalazła dwoje dzieci swych w
wieku czterech i dwóch lat bez życia.
Dzieci podpałył prawdopodobnie fira-
ni, tak, że silny dym zadusił maleń-
stwa.

Elbląg. Rezerwista Emil Czarnicki
z pobliskiej wioski przybył na urlop i
w pewnej oberży narzekał na ból gło-
wy. Usiadł przy stole i niebawem zasnął.
Kiedy zamierzano go obudzić
już nie żył. Paraliż serca położył kres
jego życia.

Zblewo. Pierwszy prokurator z
Gdańska ogłasza list gończy za kowa-
lem Władysławem Paszkowskim ze
Zblewa, na którego padło podejrzenie,
że on jest sprawcą znanego morder-
stwa. Paszkowski w dniu 4 bm. oświad-
czył w sądzie w Starogardzie, że chce
się udać do Raciborza, aby odsiedzieć
resztę kary w domu karnym, chociaż
miał zwłokę aż do gwiazdki. Za wy-
krycie mordercy rodziny Szwedowskich
wyznaczono 3000 marek nagrody.

Z Księstwa Poznańskiego.

Bydgoszcz. Skutki cen maksymal-
nych na kartofle dają się jakoś na sa-
mym początku ustanowienia ich, ludno-
ści we znaki. Bo oto gospodarze karto-
fli wcale nie przywożą. W ostatnią
sobotę to jeszcze kilka fur z kartoflami
zajechało — za to w środę — nie było
ani jednej furi z kartoflami. Podo-
bno rano o 8 przyjechała jakaś fura z
kartoflami — lecz jak tylko gospodarz
dowiedział się z plakatu wiszącego na
targu o cenie maksymalnej, natychmiast
z furą się zapakował i — odjechał.

Śrem. W Murce w powiecie Śre-
mskim w mieszkaniu robotnika Ciesle-
wskiego pozostawiono 8-letnią Stan-
isławę Mrówkę, będącą na wychowaniu
z dwoma drobnymi dziećmi. Dziel-
ka napadła w piecu żelaznym i praw-
dopodobnie zbliżyła się zbyt blisko do nie-
go. Sasiedzi, przywołani krzykiem, za-
stali dziewczynkę w płomieniach, że
po kilku godzinach umarła.

Miejska Górka. Jak rzeźnicy umie-
ją sobie radzić przy sprzedaży tłuszc-
zów, tego tak cennego dzisiaj artyku-
łu spożywczego, tego dowodzi następu-

jąca scena, o jakiej donoszą z Miejskiej
Górki:

Przybywa do składu rzeźniczego pe-
wna pani i prosi o 5 funtów okras.
— Moja pani, rzecz właścicielka skła-
du, muszę wszystkich moich odbiorców
obsłużyć, więc mogę pani oddać tylko
jeden funt. — Po chwili wchodzi do
składu pewna kobiecina: Proszę o pół
funt okras. — Moja kobetko, oświad-
cza rzeźniczka, niżej 5 funtów niewolno
nam sprzedać.

Nadmienić wypada, że ostatnia nie
należała do stałej klienteli, a na 5
funtów ją nie stało. W ten sposób po-
zbawiła się jednej i drugiej.

Gniezno. W tych dniach miał się
odbyć ślub w pewnej tułuskiej rodzinie.
Świadkowie, ekwipaże i goście oczeki-
wali z księdzem przed i w kościele da-
remnie młodej pary, aż wreszcie nade-
szła hiołowa wieść, że młoda panna od-
myśliła się w ostatniej chwili i pozosta-
wiwszy swego niedoszłego wybrała się
„w podróż”. Gdy umysły wszystkich
nieco się uspokoiły, café towarzysztwo
wróciło do domu rodziców młodej pan-
ny i spożyło przyrządzoną już wiecze-
rę — bez młodej pary. Złośliwe języ-
ki twierdzą, że nie młoda panna zła-
mała dane słowo, lecz raczej pan młody,
bo uporczywie obstawał na poprzed-
niem złożeniu przyrzeczonego wiana.

Czempin. Pewien zaciągnięty pod
broń gospodarz ze Słonina pod Czem-
pinem, przybywszy do domu na urlop,
przywiozł ze sobą jakiś przedmiot, w
rodzaju granatu i oddał go żonie do
przechowania. Po niejakim czasie
dzieci wyjęły granat ze szafy i bawiły
się nim w stodole. Nagle nastąpiła eks-
plozja i odłamki naboju zabili na miej-
scu 4-letniego chłopca, a drugiego zra-
niły mocno w nogę. Na miejsce wypad-
ku zjechała komisja w celu stwierdze-
nia stanu rzeczy. Dla nieogłędnego go-
spodarza wyniknął stąd niemiły na-
stepstwa.

Grodzisk. Chór kościelny w Gro-
dzisku urządził w niedzielę, 14 bm. na
sali p. Węclewicz w wieczornicę, połą-
czoną z przedstawieniem amatorskim.
Początek o godzinie 8. Na program skła-
dały się śpiewy, deklamacje i sztuka
teatralna „10 000 marek”. komedia w
dwóch aktach ze śpiewami.

Miejska Górka. Choroby zaraźliwe
grasują w mieście i okolicy. Świeżo
zaszedł we wsi Żołędniczy drugi wypa-
dek śmierci na szkarlatynę w rodzinie
urzędnika gospodarczego. Zaś w Ko-

narach zachorowała na tyfus rodzina
kolonisty Mischfelda.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Mikołów. Poglądy społeczne do-
znawają wskutek wojny raptownej zmia-
ny. Wiele rzeczy już się zmieniło pod
naciskiem wojny, różne zasady, o któ-
rych nie chciało wiedzieć przed wojną
obecnie wprowadza się w życie. I w
naszym mieście zaprowadzono nowość,
która przyniesie ulgę biedniejszej ludno-
ści. Otóż w dniach 24 i 25 listopada
będą mogli mieszkańcy, którzy placą
podatku dochodowego mniej niż 70 ma-
rek, nabyć słoniny po 1,20 za funt. Sło-
ninę tę sprzedawać będzie rzeźnik Mo-
ritz za osobnymi kartkami. Dla tych
zaś ludzi, którzy placą więcej jak 70
marek podatku dochodowego wyzna-
czono dzień 29 listopada z tą jednak ró-
żnicą, że mieszkańcy ci płacić muszą
1,80 mr. za funt słoniny.

Czułów. Jednej z ubiegłej nocy na-
padli rabusie u pewnego gospodarza na
parobka, śpiącego w stajni i zabili na
miejscu wieprza, cielę i kilka gęsi i kur,
poczem zabrali konia, zaprzęgli go do
wozu i odjechali z mieścem. Nazajutrz,
gdy gospodarz szedł do stajni, słyszał
zdala wołanie o pomoc. Wołania te i
jakiś pochodzący od powłozanego i krwią
zbrozonego parobka. Gdy gospodarz
wszedł do stajni i gdy zauważył co się
stało, upadł na podłogę i wskutek prze-
rażenia, utracił mowę. Policja wdroży-
ła śledztwo.

Zawodzie. Pantomimar Paweł Borys
odpowiadał przed sądem przysięgłych
w Bytomiu za zabójstwo swego ojca.
Oskarżony liczył lat 25. Pracował on w
hucie i wskutek wypadku nieszczęśli-
wego utracił rękę. Z rodzicami żył w
w niezgodzie. Oskarżony twierdził na
sądzie, że rodzice wstydzili się go z po-
wodu jego kalectwa i byli niezadowol-
nieni z jego renty urazowej, wynoszącej
28 marek miesięcznie. Pewnego razu
oskarżony sponiewierał matkę swą na
ulicy. Gdy mu później ojciec z tego
powodu czynił wyrzuty, a nawet go o-
bił, oskarżony dobił się do siebie i wbił go
ojcu w szyję. Ojciec jego zmarł wsku-
tek tej rany. Rzecznicy orzekli,
że oskarżony jest złamanym człowie-
kiem na duchu i ciele. Prokurator za-
dał sformułowania zbrodni na zabój-
stwo. Obrońca zaś tłumaczył, że prze-
stępstwo to było okaleczeniem ciała z
wynikiem śmierci. Sędziowie przyjęli
to ostatnie określenie i oskarżonego
skazano na 6 lat i 6 miesięcy domu kar-
nego i 10 lat utraty praw honoro-
wych. Prokurator żądał 10 lat domu
karnego i 10 lat na poboczne kary.

Na swoim.

Obrazek z Litwy.

Napisała Marya Rodziewiczówna.

— O —

(Ciąg dalszy).

— Strasznie pracowita masz siostrę
— rzekł Grzegorzewski.
— Ona-że tu wszystkiemu — całe la-
to — od lodu do lodu! Ja tylko w świę-
to się wyrwę — jak dwa dni pod rząd.

— Tyle masz zajęcia? Dobrze za-
rabiasz?

— At, na życie wystarcza.
— Na życie! A majątek?
— Nas-że na Ozerze było pięćset!
— Gdzież reszta?

— Po świecie. Brat starszy na ko-
lej służy, w Wiaźmie, to teraz za strajk
w fortecy siedzi — żonie i dzieciom
trzeba posyłać pieniądze na utrzymanie
i szkoły, średni ma posadę w Wil-
nie, w banku — także mu nie wystar-
cza, bo żona ciągle chora, druga sio-
stra w zakonie, w Galicji, posag trza-
sto wypłacić, a oprócz tego jeszcze
jest siostra ojcowska, wdowa i kaleka,
w Lublinie mieszka przy córce — ta-
koż trzeba posyłać. Dobrze, że kawa-
łek chleba w reku mam, bez tego nie
wystarczyłoby, i grzech powiedzieć —
mnieścieniem, że Zubowicz umarł.

— A ten czem był?

— Trudno powiedzieć czem. Ma-
łutek miał w witebskim, stracił — po-
tem jakieś afery robił, po całym świe-
cie. A potem się procesował z rządem
— jakieś grunty, no — i szczęściem

— umarł. Siostrę zabrałem, ale ona
zaznała biedy — strach!

— A tu w okolicy dużo jest na-
szych!

— Poblisko — to oprócz Oзера, tyl-
ko zostali Berezowscy w Sypancach.

— A reszta kto? Rosyanie?

— Jest parę majątków generalskich
— w dzierzawie, a zresztą ordynacya
Ossoryów — i Herbutów państwo.

— Obszarniki, milionery, pasożyty!
— Ossorye za granicą siedzą. Her-
burt obywatel.

— Więc ludzi, życia, jakiejś myśli,
czynu, przyszłości tu niema? I ty tu
tkwisz poco?

— Jakto poco? Na swoim jestem.

— Taki sam. Bez ludzi, bez brata,
bez towarzysztwa.

— Tobie tak się zdaje, że ty koro-
niarz, warszawiak. Mnie tu swoje —
dobrze — ja przywykły!

— I spleśniawszy, i zapomniawszy
o przeszłości! — przedrzeźniał go
Grzegorzewski z gorzką ironią.

Hrehorowicz nie obraził się, bo do
tych drwin ze swej mowy był z czasów
gimnazjalnych też „przywykły”.

— A panna Zofia zdrowa? Nie
idzie za mąż? — spytał.

— Na ciebie czeka! — zaśmiał się
Grzegorzewski.

— Ot nie godzi się takich żartów
stroić! — mruknął gospodarz, tym ra-
zem widocznie dotknięty.

— Nie żartuję. Przecie pisujecie do
siebie.

— Tak coż. Ja tyle, że imieniami
albo świętami powinuję, a ona odpi-
sze łaskawie, i czasami jaką ciekawszą
książkę albo gazetę przysła.

— Albo brata. Ale słuchajno, Jan-

ku, żart na stronę, spadłem ci tu jak
musowy kwaterunek — może dłużej ci
będę siedzieć załogą. Chciałbym prze-
cie jako odsłużyć, darmo ci chleba nie
jeść.

— Ot gadanie. Jaż u was chleba
jadł!

— Aleś płacił za stancję i wikt.

— To w mieście taki obyczaj. A
wsi, u nas, w sklepiku nie kupujesz. A
zresztą ubogie nasze życie nie kosztu-
wne, a mnie taka radość, że ciebie
mam. Teraz choć i jeden dzień będzie
święto, to wpadnę do domu, żeby z to-
bą pogadać. Tylko się turbuję, że to-
bie tu nudno będzie — po mieście. Jest
dwie szafy z książkami, ale stare, a no-
we to pewnie znasz — poczytaj tylko dwa
razy na tydzień przychodzi, sąsiedz-
twa niema. Sam nie wiem, jak wytrzy-
masz.

— Właśnie, chciałbym ci zapropo-
nować. Możebyś chciał — tobym u-
czył Irenkę.

Hrehorowicz głową pokręcił.

— To już siostra będzie ci dozgon-
nie wdzięczna. Wielką łaskę zrobisz,
ale kogoby to odstawić, żeby ją zna-
laź i do domu na lekcję przyprowa-
dził. Zimą to jeszcze, ale teraz?

— Ano, będę sam szukać i łapać
— śmiał się Grzegorzewski. Poza-
tem może twojej siostrze pomogę w rachun-
kach lub dozorem, jak trochę robotę
poznam i klucze od książek dostanę.
Postaram się być użyteczny.

— Dobrze, a teraz wyjdźmy — ro-
zejrzysz się po moich kątach.

Na podwórzu w tej chwili powstał
okropny wrzask. Przed tak zwaną
„piekarnią”, a właściwie mieszkaniem
czeladzi odbywał się sąd rodzicielski

starego autoramentu. Chłop suchy,
zylasty trzymał w garści chłopaka i o-
kładał go tęgim prętem, baba smagała
dziewczyne sznurkami od chodaków.
Delikwenci ryczeli w niebogłosy, ale
nikt im na pomoc nie przybywał, tylko
psy ujadły do wtóru.

Gdy podeszli bliżej, Grzegorzewski
poznał w operowanych swych kom-
panów wodnej wycieczki, a Hrehoro-
wicz krzyknął po rusińsku:

— Hordij, za co bijecie dzieci Do-
syć.

Chłop przestał, puścił chłopca, któ-
ry w tej chwili uciekł i jednym su-
sem zniknął za płotem. Baba, zasapa-
na, odpowiedziała za męża:

— A to, proszę pana, chcieli uto-
pić tego cudzego panicza — ludzie wi-
dzieli. Mogli nas wszystkich pogubić,
jakby na dno poszedł. Oni, szelmy, te-
raz gadają, że panienska Jarynka przy-
kazala. Trzeba bić do półśmierci ta-
kich hyclów.

Puściła dziewczynę i upadła do nóg
Grzegorzewskiemu.

Niech panicz się pad nami zlituje i
uradnika nie sprowadza na śledztwo.
My nakarzem.

Chłop pochylił się też do jego ręki.
— Dajcie pokój — bronił się — to
był wypadek, dzieci nic nie winne, one
też do wody wpadły.

Baba widocznie nie rozumiała, co
rozumiała mówił, lamentowała dalej, aż
ją Hrehorowicz uspokoił i odprawił, i
zaczął z chłopem rozmowę, której zna-
wu Grzegorzewski prawie wcale nie
rozumiał i tak poszli we trzech piasz-
czystym szlakiem ku jezioru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wojna.

Z widowni wojny nie otrzymaliśmy ani jednej wiadomości o jakimś zwrocie w działaniach wojennych. Wszędzie tylko jednostajna strzelanina i mniejsze utarczki połączone z chwytaniem jeńców, zaborem karabinów maszynowych i tym podobnych. Co prawda jesienne urozy i słońce chłodzą zapal wojenny.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 15 listopada.

Na zachodzie.

Na północny wschód od Ecurie zdobyto po ciężkiej walce wysunięty rów francuski na szerokości 30 metrów i połączono go z naszym stanowiskiem.

Na reszcie frontu nie zaszło nic ważnego.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga).

W okolicy Smorgonia załamało się cząstkowe natarcie Rosyan przed naszym frontem z wielkimi stratami nieprzyjaciela.

(Wojska marszałka ks. Leopolda bawarskiego).

Nic nowego.

(Wojska generała Linsingena).

W związku z wtargnięciem w linie nieprzyjacielskie pod Podgaciami natary niemieckie i austro-węgierskie oddziały wczoraj na stanowiska rosyjskie na zachodnim brzegu Stryja w całej rozciągłości. Rosyan wyrwano. Zachodni brzeg oczyszczono z nich.

Na widowni bałkańskiej.

Pościg wszędzie był w biegu. Wczoraj przyprowadzono razem 8500 jeńców i 12 armat, z tych wzięło wojsko bułgarskie 7000 jeńców i 6 armat.

Naczelne dowództwo wojsk.

CELE WOJENNE FRANCYJ.

Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.” stwierdza na podstawie świeżych rozpraw parlamentu francuskiego, że Francuzi wszelkich obozów dążą do odzyskania Alzacy i Lotaryngii i do zupełnego zgnębienia Niemiec a przedtem nie chcą mówić o pokoju.

GAZY WYBUCHAJĄCE

zaczęli Francuzi wyrabiać w wielkich ilościach celem napełniania bomb, granatów i szrapneli.

Rozmaitości.

Humor.

Do wiejskiej szkółki w Strachocinie zjechał pan inspektor. Nauczycielka w pierwszej klasie produkuje się pędrami:

— Ile jest jeden i dwa? — pyta małego bosonogę.

Ten kręci się, wkłada palec do gęby — i milczy.

Inspektor, chcąc mu pomóc, wystawia trzy palce do góry.

— Proszę pani — odzywa się wreszcie chłopak — hań ten pan chce iść na pole.

Szczwany lis.

— Mojsze, dawaj mi za te kobyłę 400 koron.

— Ty, Icek, myszkiene, jabym ci nie dał ani 50.

— Co ci to szkodzi, zrób to dla mnie jutro na jarmarku będę mógł się przyśiągać na żonę i dzieci, że mi wczoraj dawali 400 koron, a ja nie wziął pieniądze.

Utalentowany.

— A pani mąż właściwie co robi?

— Wszystko, co mu każe!

Mała szkoda.

Spotkałem go: miał błędny krok!

A minę nie wesołą,

Ku ziemi baczny spuścił wzrok!

I szukał czegoś wkoło.

Przechodniów trącał raz po raz,

Jak gdyby był pijany:

Tutaj pod auto w pędzie wlaź!

Tam odbił się od ściany.

Chwytałem go: — „Co się stało? mów!

Czyś chory na wariację?”

— „Nie! — odpowiada — jestem zdrow

Zgubiłem — orientację.”

— „Zgubiłeś?... biedny z ciebie człowiek!

Z współczucia rzekłem tonem —

Nie szukaj... pies zjadł... już się wściekł

Z spuszczonego mknął ogonem.”

Cztery wodzowie czwórporozumienia.

Do jednego z dzienników niemieckich przesyła ktoś następujące zestawienie nazwisk czterech dowódców czwórporozumienia, przez których przez przedziałkę osiąga się przypadkowo dwójakie zestawienie tych samych nazwisk:

Jof	fre
Fre	nch
Put	nik
Nik	olau

Ceny maksymalne na ziemniaki w sprzedaży hurtowej. Rada związkowa na posiedzeniu w dniu 11 bm. uchwaliła uzupełnić rozporządzenie z dnia 28 października rb. co do sprzedaży ziemniaków w tym kierunku, że nietylko kanclerz Rzeszy, lecz również królowe władze centralne albo oznaczone przez nie władze mają być upoważnione do wyznaczenia cen maksymalnych na ziemniaki w sprzedaży hurtowej. Prócz tego udzielono krajowym władzom centralnym prawa wyłączenia ziemniaków także u producentów o mniej niż 1 hektarze roli uprawionej pod ziemniaki. Według dotychczasowych przepisów prawo wyłączenia ziemniaków przysługiwało jednemu z władzom tylko wobec producentów, posiadających uprawionej pod ziemniaki roli najmniej 1 hektar czyli 4 morgi.

malnych na ziemniaki w sprzedaży hurtowej. Prócz tego udzielono krajowym władzom centralnym prawa wyłączenia ziemniaków także u producentów o mniej niż 1 hektarze roli uprawionej pod ziemniaki. Według dotychczasowych przepisów prawo wyłączenia ziemniaków przysługiwało jednemu z władzom tylko wobec producentów, posiadających uprawionej pod ziemniaki roli najmniej 1 hektar czyli 4 morgi.

Kontrakty i ceny maksymalne. Z Berlina donoszą urzędowo: Rada związkowa na posiedzeniu swym w dniu 11 listopada postanowiła, że kontrakty dotyczące dostawy masła, ziemniaków, ryb, zwierzyzny, mleka, tatarki, jagiel marmelady i innych surogatów, tłuszczów do smarowania na chleb, owoców, jarzyn, cebuli i kapusty — zawarte po wyższych cenach niż ceny maksymalne, ustanowione w rozporządzeniu Rady związkowej, z chwilą, gdy rozporządzenia te zaczynają obowiązywać, mają walor jako kontrakty zawarte po cenach maksymalnych, o ile dostawa nie została do tej chwili jeszcze uskuteczona. Jeżeli ceny maksymalne ustanowione zostały przed 12 listopada, wchodzi w miejsce cen kontraktem ustalonych w tym tylko, o ile dostawa przed nadaniem mocy obowiązującej rozporządzeniu o cenach maksymalnych nie została jeszcze uskuteczona. Spory pomiędzy stronami rozstrzyga sąd wojenny.

Uregulowanie handlu świniami na targu berlińskim. Na mocy rozporządzenia Rady związkowej, regulującego ceny na świnie przeznaczone na rzeź, oraz na wieprzowinę, rozporządził magistrat berliński, że żadnemu nabywcy, zarówno czy bezpośrednio czy za pośrednictwem trzeciej osoby, nie wolno na targach zakupić więcej niż 200 świń. Dyrekcyi targowiska przysługuje jednak prawo obniżenia lub podwyższenia tej liczby zależnie od ilości świń sprzedanych na targ. Rozporządzenie magistratu berlińskiego ma mieć moc obowiązującą już wobec dzisiejszego (sobotniego) targu berlińskiego.

50 procent straty w ludzkiej. Określa rozkaz dzienny armii rosyjskiej Smirnowa, jako — normalna strata wojenna i dopiero 75 procent strat jako ciężka. Daje to chyba już samo przez się najlepszą ilustrację co do strat rosyjskich w tej wojnie.

Z różnych stron.

Trzechsetny miesiąc istnienia „Wiary Polskiego” zacznie się z dniem 1 grudnia roku 1915. Prosimy jaknajserdeczniej wszystkich naszych przyjaciół, a szczególnie wierne nasze Czytelniczki, o zjednanie nam na ten jubileuszowy

wy miesiąc jak największej liczby nowych abonentów.

Począ obowiązuje w każdym czasie przyjąć zamówienie na „Wiary Polskiego”. Przedpłata wynosi z odnośnictwem przez listowego 74 fen. miesięcznie.

Powiesiła się z przyczyn nieznanych młoda panna w jednym z tutejszych hoteli, która podała, że przybyła z Monasteru.

Zastrzelił mimowoli żołnierz H. w Gerthe 14-letniego Orgackiego. Żołnierz bawił się strzelaniem do butelki z rewolweru. Kiedy nabój się zatrzymał, chciał rewolwer zbadać, kiedy nabój wypadł i przeszył chłopcu głowę.

Na kolei kopalnianej w Riemke w pobliżu szybu „Constantin 6” najechał pociąg na dwóch robotników. Jeden z nich utracił nogę a drugi został pokaleczony w głowę.

Essen. Na tartaku w Graf Beust powstał pożar, który znaczne wyrządził szkody. Między innymi spłonęło drzewo amerykańskiego za 50 tys. marek.

Spis zapasów kartofli obowiązuje podać na ratusz przy ulicy Alejowej, i zbyć 6 każdy, kto ma więcej, niż 6 centnarów.

Karty na mleko nieodtłuszone zaprowadzono w Bochum. Dzieci do 14 roku i matki karmiące otrzymać mogą półlitra dziennie. Inne osoby tylko za poświadczeniem lekarskim.

W sprawie książek szkolnych wydał pruski minister oświaty rozporządzenie, w którym zwraca się przeciwko zaprowadzeniu nowych książek w szkołach, zwłaszcza książek z dziedziny historii. Minister powołuje się na to, że przekształcenie nauki historii przeprowadzonym być może tylko stopniowo.

W interesie robotników sezonowych. Zdarzało się często, że z nadejściem zimy pracodawcy wyzywali się swych robotników sezonowych, a starali się o jeńców, jako ci są tańsi. Obecnie minister rolnictwa wystąpił przeciwko temu i zakazał podobnego postępowania. Pracodawcy, którzy mieliby podobnie postępować, nie mają pod żadnym warunkiem dostać jeńców do pracy.

W sprawie pożyczek na domy i grunty miejskie donoszą:

Wobec licznych pismienych i ustnych zapytań członków Stowarzyszenia właścicieli domów w Poznaniu, odnoszących się do kwestyi prolongaty i nowych pożyczek hipotecznych, pozwalam sobie zakomunikować co następuje:

Wszystkim właścicielom, którym wypowiedziano pożyczki hipoteczne, zaleca się, aby nie godzili się od razu na wielkie prowizye i wysokie procenty, natomiast jeżeli chodzi o prolongaty na czas dłuższy, 5—10 lat, starali się wejść w bliższe pertraktacje, chociażby warunki zdawały się im niekorzystne.

Nowych pożyczek hipotecznych odmawiają wszelkie banki hipoteczne, towarzystwa ubezpieczenia, kasy pożyczkowe itp. w czasie wojny najzupełniej.

Dla tych, którzy na razie nie mogą sobie dać innej rady, nie pozostanie nic innego, jak tylko na mocy ogłoszenia z 7 i 8 sierpnia roku zeszłego wnieść do sądu o udzielenie prolongaty, która, we dla niedawno wydane rozporządzenie Rady związkowej, rozciągać się może na 6 miesięcy. Gdyby mimo to później miało dojść do subhastacji, to na mocy nowego rozporządzenia ministra sprawiedliwości, możliwym jest przedłużenie terminu subhastacyjnego aż do wojny.

Przewodniczący Stowarzyszenia włas-

cicieli domów i gruntów dla południowej i zachodniej dzielnicy Poznania. O. Hoffmann, architekt.

Kolokta na bezdomnych w kościołach.

Wszyscy biskupi, należący do państwa niemieckiego, powodowani poczuciem miłosierdzia chrześcijańskiego, wydali rozporządzenie do proboszczów kościołów, aby w przyszłą niedzielę zbierano w kościołach składkę na bezdomnych w ziemiach polskich. Z powodu tego wzywamy wszystkich rodaków na obczyźnie, aby w niedzielę, dnia 21 bm., podążyli tłumnie na nabożeństwa polskie i tam niech się posypią na tackę od rodaków dla głodnych braci nietylko trojaki i marki, ale i talary, a kogo i na więcej stać, niech i więcej ofiaruje. Ta zbiórka o obfitą ofiarą kościelną, prosimy serdecznie, niech rodacy dobitnie zadokumentują, że im los braci nie jest imobolętny, że w piersiach ich biją nie tylko litościwe serca dla nędzarzy, ale przepełnione są szlachetną braterską i mają zrozumienie dla prawdy, że potrzebą niesienia obfitej pomocy ginącemu w klęsce głodowej narodowi. Ofiara ta zubożna będzie i miła Bogu i przysporzy nam błogosławieństwa. Niech ofiary polskie w przyszłą niedzielę będą tak obfite, aby nam nikt broku zrozumienia świętego obowiązku naszego zarzucić nie mógł.

To nasza nieodzowna powinność!

Ostatnie wiadomości.

ANGLICY I WŁOSI W ALBANI

WTB. Wiedeń, 16 listopada. N. W. Tagebl. otrzymał z Bukaresztu wiadomość, że według gazety „Universal” w porcie albańskim Santi Quaranta wysadzono wojsko angielskie. Słychać, że ma tam przybyć cały korpus wojska angielskiego. W Walonii (porcie albańskim) wysadzono dywizję wojska włoskiego, które widocznie ma pomagać Serbom. Do Dracza (Durazzo) przybyli oficerowie angielscy i francuscy, rzekomo, aby przygotować wysadzenie wojska włoskiego.

ROSYJANIE NAD GRANICĄ RUMUNSKĄ

gromadzą wielkie rzesze wojska, armat i żywności. Jedni sądzą, że chcą się zabezpieczyć przed zamachem Rumunów na Besarabię a inni przypuszczają, że to wojsko wyruszy przez Rumunię przeciw Bułgarom, a Rumuni, za przykładem Grecji, zaprotęstują przeciw naruszeniu swojej neutralności, ale opierać się nie będzie, aby uniknąć losu Belgii.

Za druk i nakład: „Wiary Polski”, Verlagsgesellschaft m. B. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcyę Jan Brejski w Bochum.

Wszystkim krewnym i znajomym, donoszę, iż umarł przez nieszczęśliwy wypadek mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec syn, brat, szwagier i wuj



s. p.

(718)

Michał Szczępaniak

urodz. 27 maja 1888 r. w Górze powiat Jarociński.

O pobożne westchnienie za duszę zmarłego prosi w smutku pogrążona żona

Wiktoria Szczępaniak z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 8 z rana, z domu żałoby w Grumme, Liborius-Strasse 10.

Tow. św. Stanisława B., Tow. Gimnastyczne „Sokol” i Bractwo Różańca św. w Grumme

Donosi swym członkom, braciom i siostram do wiadomości, iż z powodu nieszczęśliwego wypadku umarł członek



s. p.

MICHAŁ SZCZĘPANIAK

pogrzeb odbędzie się w czwartek 18 listopada o godzinie 8 rano, z domu żałoby Liborius ulica 10. Uprasza się o jak najliczniejszy udział w pogrzebie

Zarządy.

Widzenia godne.

Wystawa zabawek

największa w tutejszym obwodzie

jest otwarta

Althoff

Recklinghausen.

Dla
naszych małych



720

Chustki pluszowe
i złote na głowę,
Chustki czarne i kolorowe
na głowę.

Chustki
do odziania.

Wszelkie inne
towary lokciowe

jak dawniej tak i dzisiaj

i znanym dobrym towarze polecają

LENARTOWSKI & TALARCZYK

HERNE, ul. Dworcowa 83.

Grumme i Bochum

w środę odbędzie się godzinne nabożeństwo godz. dla polaków od 4—5.

Uprasza się o liczne przybycie na wymienioną godzinę.

OPLATKI

oraz pocztówki gwiazdkowe i noworoczne do dalszej sprzedaży już 100 sztuk od 1,25 pocz. Oplątki dla szan. tow. 100 sztuk za 2.50 mk., pp. kucepy otrzymają wysoki rabat.

Proszę zaraz zamówić, gdyż w przeciwnym nie gwarantuję za punktualną dostawę.

Ludwik Gola, Witten i a Ruhr.
(0681 Hauptstr. 1

Na porę latową i jesienną

poleca mój bogato zaopatrzony skład
materiał, z których wykonuje

ubrania według miary

paltoty, spodnie, kamizelki itd. pod
gwarancją za modny krój i najlepsze
odrobienie oraz trwałą materię i tanie
ceny.

L. WOJCZYNSKI,
Gelsenkirchen, Karlstr. 7.

Polskie nabożeństwo w Lünen p. Dorst-
mund

(w Starem Mieście)

W piątek 19 listopada po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. pół 4 pocz. wieczorem kazanie z nabożeństwem o godz. 6. W sobotę 20 sposobność do spowiedzi świętej rano od godz. 6, a po poł. od godz. pół 4 godz. W niedzielę 21 sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 pocz. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. pół 4. W poniedziałek 22 do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.

Polskie nabożeństwo w Sterkrade

W piątek 19 listopada po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. 4 pocz. wieczorem kazanie z nabożeństwem o godz. 7 i pół. W sobotę 20 sposobność do spowiedzi św. rano od godziny 6 a po południu od godz. pół 4 poczawszy. W niedzielę 21 sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 pocz. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4. W poniedziałek 22 do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.

Polskie nabożeństwo w Euskirchen
(w kościele po francuskańskim)

W piątek 19 listopada po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. 5 pocz. wieczorem kazanie z nabożeństwem o godz. 7. W sobotę 20 list. sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 a po południu od godz. pół 4 poczawszy. W niedzielę 21 listop. sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 pocz. Msza św. z polsk. śpiewem, kazaniem i nabożeństwem o godz. 10.

Ważne dla towarzystw!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że jak rok rocznie tak i w roku bieżącym mam jedyne zastępstwo na Westfalii i Nadrenie firmy aprobowanej przez władzę duchowną na

OPLATKI

Nr. I. 2,25 za 100 sztuk.
Nr. II. 1,75 za 100 sztuk.

Proszę zaopatrzyć się wcześniej, gdyż w ostatnich dniach przed gwiazdką trudno podobać wszystkim zamówieniom.

Z poważaniem

Józef Danielak

Wanne, ulica Dworcowa (Bahnhofstr. nr. 128)
Telefon 2255 Amt Gelsenkirchen. (713)

Wielka sprzedaż marchwi do jedzenia.

(Tutejsza marchew ścierniskowa)

Cena przy odbiorze 100 funtów 3,75 Mk.
Cena przy odbiorze 10 funtów 0,40 Mk.

Gruszki zimowe

Cena przy odbiorze 100 funtów 7,50 Mk.
Cena przy odbiorze 10 funtów 0,80 Mk.

Polecam także

(716)

najlepsze trwale jabłka „Jaunus“

∴ Zwiedzenie każdego czasu dozwolone. ∴

Czas sprzedaży od 9—12 godziny przed poł.

∴ ∴ ∴ po południu od godziny 2—6. ∴ ∴ ∴

Skład na ulicy Dorstenerstr. nr. 22

w podwórzu, zabudowanie fabryczne
Friedrich Suer.

OBELGE

którą rzuciłem niesprawiedliwie na przewodniczącego Tow. św. Wal., Piotra Listaka w Hoerde jakoby miał list pisać do miejscowego proboszcza w sprawie ezeigodnego ks. Pomianowskiego odwołuję z żalem i przepraszam.
Antoni Wachowski.

Hurtownie!

pocztówki gwiazdkowe i noworoczne

oddają tanio! szkodzi sobie kto nie żąda zaraz oferty!

J. Mrówczyński
Ostrowe i P.

Henkela

Soda

do bielenia

do wszystkich sprzętów
kuchennych

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“.